

2 TEATRU

Donosik w trzech aktach

Jerzy Broszkiewicz: „Głupiec i inni”. Premiera w „Sali Prób” Teatru Powszechnego. Reżyseria Ireny Babel. Scenografia Zofii Wierchowicz.

SZTUKA ta powinna zrobić światową karierę. Jej tematyka bowiem jest międzynarodowa, co nie oznacza, że w Warszawie, w Polsce, w Kłaju brzmi obco.

„Małe, własne świństwa — niekaralne”. Któż tego nie zna, niech pierwszy kamień rzuci...

Ale komu przyszło do głowy składać w takiej sytuacji donosik? Broszkiewiczowi!

Jego donos w trzech aktach, doprowadzany co krok do absurdu, jest przerażająco rzeczywisty. Mówi o sprawach nie mieszczących się w kodeksie prawnym, istniejących co prawda w niepisanym kodeksie moralnym, w praktyce jednak jakże często omijanych.

Na cynizm, obłudę, zakłamanie, oportunistyczny lęk przed odpowiedzialnością, karierowiczostwo, spotykane co krok w życiu, w nas samych, u przyjaciół, wrogów, u swoich i obcych — składa donosik Broszkiewicz. Zapędził nas do małej sali, posadził jedno obok drugiego, bez kurtyny, bez rampy i mówił nam w oczy takie rzeczy, za które przyjacielowi nie podaje się ręki, a jemu, Broszkiewiczowi wszyscy nie tylko podawali, ale ściskali...

Nowa warszawska scenka Teatru Powszechnego, tzw. Sala Prób — wystrzeliła niezwykle celnie, dając na swą inaugurację broszkiewiczowskiego „Głupca i innych”. Nie sztuka otwierać nowe sceny i na siłę wliczać w ich ramy utwory nie mieszczące się w nich. Sztuka jest natomiast, wyczuć, tak jak uczyniła to Irena Babel, że „Głupiec” wymaga takich właśnie ram, i że takie ramy wymagają właśnie „Głupca”.

Irena Babel dokonała także rzeczy nie do pogardzenia — nie zaprzępała ani jednego dowcipu. Wszystkie odczytała i egzekwowała od aktorów. A aktorzy, przede wszystkim Janeczka i Barycz, podawali jej z powagą, świadczącą najlepiej o ich poczuciu humoru.

W ogóle poczucie humoru, inteligencja i dobre rzemiosło zdecydowały o sukcesie sztuki, od początku do końca. Od pisarza, poprzez reżysera i scenografa, do aktorów. Zgranie tych trzech czynników dało w sumie przedstawienie celne i cięte, o wymowie tragikomicznej, przywołującej uparcie na myśl gogolowskie „Z czego się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejecie!”. Satyra Broszkiewiczowa jest bowiem ostra, a jej adres społeczny — bardzo szeroki.

Na małym kółku o czterometrowej średnicy, bez kostiumów i charakteryzacji, tuż obok nas i oko w oko z nami, odarci z wszelkiej maski, aktorzy pokazali w pełni skalę swego talentu.

Jest to aktorstwo na wskroś nowoczesne. Celują w nim zwłaszcza Tadeusz Janeczka i Ryszard Barycz, a także Izabela Hrebnička i Marek Wojciechowski. Żadne z nich nie stwarza

postaci scenicznej. Pozostają sobą prezentując widzowi różnorodne sytuacje życiowe, w których niemal każdy znaleźć może coś dla siebie. Takie ustawienie postaci dopomogło w szerokim uogólnieniu społeczno-moralnych treści sztuki.

Janeczka i Barycz znakomicie prowadzili dialog (szczególnie w II akcie, najlepszym zresztą), pointowali tekst nieomylnie, bądź to lekkiem zawieszeniem głosu, bądź dyskretnym gestem, bądź swoim zaraźliwym śmiechem.

Partnerowała im doskonale Izabela Hrebnička, której przypadła niełatwa rola upostaciowania trzech „niekaralnych przestępców”. Marek Wojciechowski, jako woźny sądowy, o znamienym imieniu Piłat, umywający skażoną rękę — pełnił w przedstawieniu funkcję niejako rezonera. Był bardzo zabawny.

Rodzinkę grali Teofila Koronkiewicz, Janina Nowicka, Małgorzata Lorentowicz i Leszek Ostrowski. I tu nasuwa się jedna uwaga pod adresem reżysera. Pierwszy akt choć bardzo krótki, wydaje się zbyt długi. Przez nadmierne jego rozciągnięcie, słabnie pointa, występująca w drugim akcie, w stosunku do pierwszego: co zamierza zrobić Lulek, przed czym pragnie go uchronić rodzina? A że między I i II aktem jest przerwa — myśl autora rwie się w pamięci widza. Lepiej byłoby skrócić nieco akt pierwszy, zredukować przerwę, a nade wszystko nie kazać publiczności wychodzić z sali. Pozostawił ją raczej przez chwilę w ciemności.

„Głupiec i inni” Broszkiewicza powinien pozostać w żelaznym repertuarze „Sali Prób”. Nie tylko dlatego, że dobra sztuka i dobre przedstawienie. Ale również dlatego, że w naszym kraju „INNI”... rodzą się na kamieniu, a krzesel w teatrzyku jest tylko 94...

L. WOJCIECHOWSKA